

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju
przyjmują się za opłatą od wiersza
drobnego (petit) po 8 cent.,
za każde następne „ 5 „
i należytość stepiową 30 „
za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu,” kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków dnia 18 Stycznia.

Krótkotrwałem było złudzenie nasze o sumiennosci i wartości recenzji *Kraju*. Każdy nam przyzna, żeśmy z dobrą wolą chcieli uwierzyć i w bezstronność i w niejaką wartość owych recenzji. Tymczasem tendencyjna nieprzychylnosc i namietna chęć szkodenia teatrowi, przy grubiej nieznajomości rzeczy, objawiają się w każdym wierszu i przy każdej sposobności. Owe recenzje przemilczają o każdej dobrej stronie, o każdym udanym przedstawieniu, a skwapliwie podnoszą wszelkie usterki, lub nawet wbrew oczywistości wyszukują ujemne strony tam, gdzie ich nie było. Z wyjątkiem *Grzeszków babuni*, lub jednej roli w *Wujaszku całego świata*, wszystko wydaje się miernem i godnem nagany panu recenzentowi *Kraju*. Głównym przedmiotem pocisków owego recenzenta, jest p. Rychter, i to przyznajemy wielce nas cieszy, bo odrazu odślania pobudki owych napaści, a zarazem okrywa je należyta śmiesznością. Chcąc zaszkodzić i uniemożliwić teatr, oczywiście trzeba poniżyć i uderzyć na to, co w nim najlepszego. Jestto pierwszy motyw wojny, wypowiedzianej p. Rychterowi; pomyśl nie zły, tylko w tem pomyłka, że pan Rychter stoi już niezawodnie po nad tuzinkową krytyką i że krytyk nie jemu, ale sobie tylko szkodzi i ubliża. Dalsze motywa wojny, wypowiedzianej p. Rychterowi, winniśmy także odślonić. Nie wchodzimy wcale w to, kto pisuje owe elukubracje, ubrane w pozory recenzji w *Kraju*, ale wiemy z pewnością, że p. Rapacki był i jest w ścisłych stosunkach przyjaźni z dyletantami i condotierami, piszącymi od niepamiętnych czasów w *Kraju* o teatrze. Otóż widocznie, że recenzent strawić tego nie może, iż p. Rychter siłą prawdziwego uczucia, głębokością talentu tak wielce przewyższa p. Rapackiego, jak znów ten aktor przewyższa go nadużywaniem charakteryzacji i malowania sobie twarzy; *inde irae*, ztąd także nieublagane krytykowanie p. Rychtera, ile razy śmie wystąpić w roli, którą grał p. Rapacki, lub którą mógł być grać. Trzeci nareszcie powód jest, że p. Rychter ma zwyczaj wypowiedziania głośno swojego zdania, i że niejedną lichotę przeznaczoną na scenę, umie właściwie acz dobitnie ocenić. Niedługo jednak potrzebowaliśmy czekać, aby ów recenzent *Kraju* zdradził swoją nieznajomość rzeczy teatralnych i płytkość poglądu na sztukę dramatyczną. Jak wiadomo, już pisząc o *Hamlecie*, nie umiał sobie dać rady sam i wezwał na pomoc kaszel i katar widzów. Dobił się zaś recenzją o *Wallensteinie*, głównie wymierzoną przeciw p. Rychterowi. Najpierw jakiś zły duch go natchnął, żeby właśnie obrać sobie *Wallenstein* za powód do zaczepki przeciw teatrowi, bo największe powagi i publiczność uznały tak w całości, jak w szczegółach, to przedstawienie za zupełnie poprawne, a nawet zadziwiająco dokładne. Następnie wszystkie uwagi pana recenzenta tak są płytkie, tak zdradzają nieznajomość przedmiotu i rozminięcie się z myślą autora i z głównymi pięknościami dramatu, że odsyłamy do nich czytelników naszych, aby sami przekonali się, iż recenzent nie dorósł do przedmiotu. Pan recenzent chce na przykład, żeby *Wallenstein* nawet w stosunku do Maksa był głazem; gdy przeciwnie wiadomem jest, że przyjaźń dla Maksa nie była udaną, ale była

prawdziwą, głęboką, i że nad Maksem artysta grający *Wallenstein* musi się rozczulać. Czyżby taki *Wallenstein* mógł zająć, gdyby w nim nie było nic ludzkiego prócz dumy? Motyw dramatyczny by tu ustał, nie byłby to bohater, ale potwór. Ale jużto w *Kraju* w każdej większej roli klasycznej upatrują zawsze jakiegoś potwora, a my zaś niedziwimy się, że taki artysta, jak p. Rychter, inaczej ją pojmuje. Wedle recenzenta *Kraju* nic nie było dobrego, nie godnego pochwały w *Wallensteinie* p. Rychtera; dowodzi tego, oklepaniami ogólnikami, a dla upozorowania tego lekkomyślnego twierdzenia, wzywa recenzent na pomoc zbyt szerokie kroki, stawiane przez pana Rychtera, jak wzywał w *Hamlecie* na pomoc kaszlu i kataru widzów!!! Tu już kończy się wszelka krytyka, a zaczyna się dziecinność szyskany. Recenzent, któryby miał poczucie piękna wytknąwszy błędy, nie byłby pominął prawdziwie pięknych, wspaniałych chwil w grze p. Rychtera. Tak uczynił recenzent *Afisy*, tak uczynił recenzent *Czasu*, którego krytyka nie jest bezwzględna pochwałą, a który pisze:

„Artyści, którzy mieli sobie powierzone główne role, wywiązali się z nich z sumiennoscia i talentem, a jeżeli zewnętrzność stawała gdzie w sprzeczności z historyczną rzeczywistością, to już nie winą artysty. *Wallenstein* np. był, jak wiadomo wysokiego wzrostu, posiadał ogromną siłę muskularną i zimną, imponującą powagę. P. Rychter, którego twarz przypominała dokładnie portrety *Wallenstein*a, grą swoją oddał wiernie wielkie rysy owego charakteru, niekiedy jednak dał się porywać zapalowi, negującemu ową zimną pełną dumy powagę. Znakomity artysta umiał za to wyzyskać pewne sytuacje, których mistrzowskie oddanie budziło w widzach podziw dla jego talentu.”

Tylko recenzent *Kraju* ma jedynie i wyłącznie słowa potępienia dla naszego znakomitego artysty. To nie bezstronność!!!

Uwagi o *Terckiej*, nacechowane są także przerażającą nieznajomością przedmiotu, zapoznaniem myśli autora i piękności jego kreacji. Recenzent *Kraju* chce znów, żeby *Tercka* do końca była tylko dumna i niepokonana, a ani razu rozrzuwnioną i miękką. Otóż wielkito błąd, rozminięcie zupełne z intencją autora i z prawdą psychologiczną. Przedewszystkiem podobnej kobiety nie ma w naturze, bo nawet *Lady Makbet*, która nieco straszniejsza jest od *Terckiej*, miała chwilę miękkości i rozrzuwnienia, kiedy ofiara, którą chciała zamordować, przypomniła jej rysami ojca. Następnie *Tercka* nie jest ani tak potworna, ani tak silna, jak *Lady Makbet*. W pierwszym tylko akcie pcha *Wallenstein*a do czynu wszelkimi środkami, a mianowicie ironią, tu więc gra może być nierównie silniejsza jak w dalszych aktach, i to już powszechnie jest wiadomem, że ta rola jest najsilniejsza w pierwszym akcie. Następnie zaś kiedy widzi, że wszystko ją zawiodło, że największe niebezpieczeństwo grozi ukochanemu bratu, kiedy czuje, że ona także radami swemi przyczyniła się do tego i czuje część odpowiedzialności cięższej na niej, coś dziwnego, że mięknie i rozrzuwnia się. Gdyby nie rozrzuwniła się w takiej chwili, nie byłaby kobietą, ale potworem. Jestto silna, ale nie potworna dusza, i dla tego postanawia, nie przeżyć upadku

swojego rodu, ale zarazem mięknie i rozrzuwnia się na widok upadku brata. Decydującymi tu są tekst, i widoczna intencja *Szyllera*. Że *Tercka*, widząc odstępstwo wojska i dowódców, jest złamaną, a jak się wyraża recenzent zmiekkzoną, świadczą te wiersze:

O! mir wird heut' so schwer, von dir zu gehen
Und bange Furcht bewegt mich.

a dalej:

O! meine Seele wird
Schon lang von trüben Ahnungen geängstigt
Und wenn ich wachend sie bekämpft, sie fallen
Mein banges Herz in düstern Träumen an.

i słowa te mówi *Tercka* do *Wallenstein*a w chwili stanowczej, i niechce od niego odejść i opowiada mu złowrogie sny, co wszystko wyraźnie dowodzi, że jest *rozczuloną* i *zmiekkzoną*. Jakże więc można poczytać za wadę uwydatnienie tego uczucia przez grę? Gdzież tu znajomość rzeczy lub dobra wiara? Dumę i niepokonaną siłę odzyskuje dopiero *Tercka* po zażyciu trucizny i wobec *Oktawia*.

Grubszy jednak nierównie błąd popełnił recenzent mówiąc o charakterze *Oktawia Piccolominiego*; nazywa go bowiem przedstawicielem porządku publicznego i odwiecznych praw monarchii, i nie więcej. Jako, więc recenzent piszący o *Wallensteinie* i krytykujący tak lekkomyślnie pierwszorzędných artystów, nie mógł się dopatrzeć owego gienialnego przeciwstawienia człowiekowi ubiegającemu się za wielkim celem, człowieka ubiegającego się za małym celem, przeciwstawienia prawdziwej ambicji, próżności? A cóż znaczy ów tytuł książęcy, którym *Szyller* kończy dramat?! I tego nawet niedopatrzył się recenzent. Po takich błędach, moglibyśmy sobie darować zbijanie zarzutów o jakiejś sali, którą recenzent dowolnie nazwał *indyjską* (!?) Powiemy jednak, że taka sala mogła się znajdować w pałacu, w którym zabito *Wallenstein*a, jak się znajdują w podobnych pałacach sale japońskie lub chińskie. Dodamy nareszcie, że miejsce, w którym było okno niezbędne, nie należało do sali, ale stanowiło przedsionek, jak to się zwykle dzieje, a okno nie było nowoczesne, ale gotyckie. Za salą z filarami, (którą recenzent nazywa *indyjską*) mogły się ciągnąć inne podwoje. Sala zaś ta, z wszystkich dekoracji, które posiadamy, odpowiadała najlepiej grozie piątego aktu, tak samo, jak w *Hamlecie*. Jestto więc najprostsza ze strony recenzenta szyskana.

— *Floryna* zastąpiona została wczoraj przez *Dwoch głuchych*, a to z powodu, że aktorka mająca w tej roli wystąpić podobno zasłabła na kolkę. Raz już z powodu chrybki tejże aktorki, monodram ten musiał być odłożonym.

— Wczoraj pomimo zapowiedzianego pierwszego przedstawienia *Floryny* niepamiętne były pustki w teatrze.

ROZMAITOŚCI.

— Dowiadujemy się, że p. Miłaszewski zakupił od p. Bałuckiego jego dwuaktową frazkę sceniczną *Na łonie natury*. Podobno p. Miłaszewski chce zamknąć szereg przedstawień swoich tą sztuką.



Abonament Nr. 28.

Nr. porządkowy 50.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 18^{go} Stycznia 1872 r.

Komedia w 3 aktach oryginalnie przez M. Baluckiego
napisana.

RADCY PANA RADCY

OSOBY:

Piotr Dżiszewski, radca

miejski — — —

Ewa, jego żona — —

Helenka, ich córka — —

Pan Zamojski.

Pani Wolska.

Panna Bauman E.

Eufrozyna panna, guwernantka Pani Ekerowa.

Zdzisław — — —

Karol — — —

Służący — — —

Pan Benda.

Pan Terenkoczy.

Pan Błoński.

Rzecz dzieje się w mieście, w mieszkaniu p. Piotra.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub pierwszego piętra na osób cztery 5 złr. —
Łoża drugiego piętra 3 złr. 15 c. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 1 złr. 50 c. —
Krzesło w łoży 2go piętra 1 złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. —
Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. —
Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent.

Początek o godzinie 7.

Reżyser **J. Rychter.**